

**CENA PRENUMERATY Z PRZESYŁKĄ W POLSCE:**

rocznie 30 K., półrocznie 15 K., kwartalnie 7-50 K.  
ZA GRANICĄ: w Niemczech, w Ameryce, Brazylii Kanadzie rocznie 35 Kor.  
renumeratę płaci się z góry.  
numer pojedynczy 60 hal.  
nieopłaconych.  
nieopłaconych.

TELEFONU NR. 1013

# PRAWDA

**PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM RELIGIJNYM NARODOWYM, POLITYCZNYM, GOSPODARSKIM I ROZRYWCE. - WYCHODZI CO SOBOTE**

„JEŚLI PAN NIE ZBUDUJE DOMU, PRÓŻNO PRACOWALI, KTÓRZY GO BUDUJĄ”. — PSALM 127.

**PRENUMERATĘ**

oraz wszelkie korespondencje nadsyłać należy pod adr:

Redakcja „PRAWDY” w Krakowie, ul. Stolarska 6

Biuro redakcyi otwarte codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, od godz. 8—12 przedpoł. i od 2—7 popoł.

OGŁOSZENIA: za 1 wiersz 10 hal. jednostronny lub jego miejsce 80 hal. Nadesłane: za wiersz 3 Kor. Przy kilkorazowym ogłoszeniu, odpowiedni rabat.

**NIECH BĘDZIE POCHWALONY JEZUS CHRYSZTUS!**

## Kłeska żywnościowa i opałowa.

Rok upłynął jak powstało niepodległe, zjednoczone państwo polskie. Radość wielka rozpiekała wówczas serce każdego Polaka, gdy pomyślał, że już nie pod obcym będzie odtąd żył rządem lecz pod własnym. Niestety po roku przekonywamy się, że mamy wprawdzie Ojczyznę wolną, zjednoczoną, niepodległą, ale cóż z tego, kiedy życie na łonie tej matki staje się z dniem każdym coraz cięższe. Dołączonych klęsk i niedomagań, które nas biednych mieszkańców Polski wciąż trapią, przybyszą teraz dwie najgroźniejsze: głód i zimno. Na rękę Bóg, powie nie jeden, coż to się stało! Wszak ta Polska była bogata, we wszelką żywność obfitująca, lasami wzdłuż i wszerz gęsto podszyta, w głębiach ziemi węgla moc w dodatku nafta ze źródeł podkarpackich tryska obficie i w Polsce miałby trapić ludność głód, a w zimie, choćby najsroźszej, zimno dokuczać? To niemożliwe! Skargi, lamenty na głód i zimno pochodzą chyba od ludzi złej woli i są przesadzane. Tymczasem niestety tak nie jest. Ci, którzy się skarżą i lamentują to nie zdrajcy, to nie jakiegoś przybłędy, to najlepsze i najwierniejsze, a do matki Ojczyzny najgoręcej przywiązane dzieci. Ludność po miastach i miasteczkach, a szczególnie robotnicy i inteligencja, głównie urzędnicy i nauczyciele, cierpi, istotnie dosłownie głód i zimno. Jakaż więc może być tego przyczyna? Otóż przyczyna leży w tem, że państwo, a względnie rząd tego państwa, zamiast być ojcem i opiekunem tej wroga wyzwolonej ludności, okazuje się nie ojcem tej ludności, lecz jej ojczymem, może życzliwym ale niedołężnym bardzo.

Kopalnie węgla — jak opowiadają naczelnicy świadkowie — mają mnóstwo nagromadzonego węgla, kopalnie nafty przepelnione są ropą, zboża urodziło się tego roku wprawdzie nie tyle, co po inne lata, ale zawsze na wyżywienie by wystarczyło. Tymczasem szczególnie po miastach ludność uboższa i inteligencja faktycznie przymiera z głodu. Drożyzna z dniem każdym się wzmaga, centnar pszenicy dochodzi do ceny 1.500 koron.

centnar żyta kosztuje 1.200 koron, zaś centnar mąki do 2.500 koron czyli 25 koron za kilo. Kto, jeżeli nie jest paskarzem lub łapownikiem, może takie ceny wytrzymać?

Do głodu przylacza się obecnie klęska opałowa. Ani węgla ani drzewa po miastach niema w Wagon węgla dochodzi do potwornej ceny 20 tysięcy koron pół sępa drzewa kosztuje 1.200 koron. Zapytujemy, czy człowiek uczciwy może takie ceny płacić?

Wynika to stąd, że rząd, który przejął na siebie wszelką czynność ojca rodziny, zadań tych spełniać nie umie. Podjął się obowiązków, związanych z karmieniem i ogrzaniem podjął się tego wbrew najbardziej zasadniczym wymaganiom życia państwowego. W państwie bowiem normalnie funkcjonującym staranie się o żywność i opały należy do ojców rodzin, tymczasem u nas wszystko spoczywa na barkach rządu, do takich czynności zupełnie nie włożonego. Przysłucha to nad wyraz i bolesną jest rzeczą własny rząd ktykować i surowo sądzić. Atoli coż robić. Innego wyjścia niema. Uczciwie, a o los ludności dbałe dziennikarstwo musi ten niewdzięczny obowiązek spełniać. Zastę macie własny narodowy rząd wolelibyśmy go chwalić. Rządy wrogie obce ganiłiśmy nieraz i potępiali. To było naturalne, ale być zmuszonym do potępienia własnego rządu, o którego posiadanie tak długo walczyliśmy, to przecież okropne. A jednak innego wyjścia niema. Drogi nam narodowy własny rząd, ale droższym jeszcze los biednej ludności, tak okropnie nekanej i gniebionej. Rząd nie jest w stanie spełnić należycie obowiązków zaopatrzenia ludności w żywność i w opały, brakuje mu bowiem po temu odpowiedzialnej organizacji, co zaś najważniejsze, ludziom na czele rządu stojącym brakuje zupełnie odpowiedniego doświadczenia.

Wszędzie w Europie jest teraz ludność źle i ciężko, niedzięk jednak nie jest tak źle i tak ciężko jak w naszej Polsce.

Jednakże nie tylko rząd w tym wypadku jest

Winię. Wina ciąży także na ludności samej. Roz-  
pasał się w szerokich warstwach istny szal chciwo-  
ści zarówno między posiadającymi jak i pracujący-  
mi. Każdy chciałby się odrazu wzbogacić. Rolnik  
nie wie co za swoje produkty żądać, dla robotnika  
każde wynagrodzenie jest za małe. I oto mamy  
skutki! Rząd broni się mówiąc, że mu brakuje wa-  
gonów, brakuje lokomotyw, brakuje cystern na  
naftę. To wszystko prawda, braki są, ale nie w tym  
stopniu jak to rząd w Warszawie przedstawia. Gdy-  
by nie lekkomyślne marnotrawstwo czasu w lecie,  
gdyby nie wszelki brak planu w działaniu, to naj-  
gorsze zło daroby się było na czas usunąć. Gdyby  
producenci i robotnicy mieli więcej zmysłu moral-  
nego i poczucia solidarności narodowej to także da-  
łoby się klęskę złagodzić. Przy takim zaś stanie,  
jak obecny, wzmagają się tylko rozgoryczenie. Łatwo  
też zdarzyć się może że na czele wielkiego ruchu,  
gdy przyjdzie do wybryków i zaburzeń, stanie in-  
teligencja, staną żywioły spokojne i najbardziej pa-  
tryotyczne, a wówczas co będzie? Kto za wszelkie  
nieszcześcia jakie na Polskę spadną będzie odpo-  
wiedzialny?

Ratujmyż się więc, choć późno!

Niema dość wagonów, to wstrzymać na jakiś  
czas na kolejach ruch osobowy i wozić tylko żyw-  
ność i opał. Poco tłumy żydostwa mają się włóczyć  
po kraju. Nie chcą właściciele furmanek dowozić  
drzewa z lasów, to zmusić ich do tego siłą, zare-  
kwirować furmanki i basty. Można było w czasach  
wojennych zmuszać ludność do wszelkiego rodzaju  
ofiar i świadczeń na rzecz wojska i wojny, to dlaczego  
to nie powtórzyć tego, gdy chodzi o ratowanie  
zdrowia i życia warstw najszerzych, gdy nie cho-  
dzi o zabijanie i niszczenie, lecz przeciwnie o pod-  
trzymanie tego czego wojna nie zniszczyła. A więc  
do dzieła panowie rządzący, do dzieła! bo burza  
huczy już nad naszymi głowami. Gdy ludzłom przyjdzie  
ginać z głodu i od zimna, to nie dziwcie się, że  
wówczas o wszystkim, a więc i o Ojczyźnie zapo-  
mną. Powiedzą sobie, co nam z Ojczyzny, co nam  
z Polski, skorośmy na śmierć skazani. Wy zaś pas-  
karze i łapownicy opamiętajcie się, nie śrubujcie  
oem bez końca, nie bawcie się niedzą ludzką, bo po-  
msta Boża przyjdzie na was. O sejmie i jego war-  
tości pisaliśmy już w zeszłym numerze, tu więc na-  
szych żalów na tę niefolęzną i kłótliwą władzę na-  
szą najwyższą powtarzać nie chcemy. Wzywamy  
tylko raz jeszcze naszych „suwerenów“ i apeluje-  
my do ich sumień, aby nie marnowali czasu na kłó-  
tnie, lecz zabrali się do ratowania ludności.

## Odwrót Rządu i Sejmu.

Nareszcie tak rząd, jak i sejm poczynają przy-  
chodzić do przekonania, że tak reforma rolna, u-  
chwalona w lipcu, jak i ustawa z lutego o upaństwo-  
wieniu lasów, są szkodliwe nie tylko dla państwa,  
jako całości, ale niemniej, w razie przeprowadze-  
nia tych uchwał, byłyby one wysoce szkodliwe prze-  
dewszystkiem dla włościan. To też, choć narazie  
powoli, ale statecznie rząd poczyną się wycofywać  
z zajętego stanowiska, a idą za nim mniej lub wię-  
cej otwarcie różne stronnictwa. Dobrze i to, że po-

znają błąd swój, choć późno, ale jeszcze nie zapóźno,  
aby złemu zapobiec.

Pierwszą oznaką odwrótu u rządu było powie-  
rzenie dr. Stefczykowi opracowania ustawy o refor-  
mie rolnej do uchwał z dnia 10 lipca br. Wybór  
rządu co do Dra Stefczyka zdawał się być dobrym,  
gdyż należało przypuszczać, że ten zasłużony orga-  
nizator kas systemu Relfeisen'a potrafił godnie wy-  
wiązać się z swego zadania, tak, aby strony dające  
nie wiele straciły, a ogół społeczeństwa odniósł  
znaczne korzyści. Lecz jakkolwiek przyznać należy,  
że Dr Stefczyk w swoim projekcie ustawy nieje-  
den błąd uchwały sejmowej usunął, lub złagodził,  
to z drugiej strony stwierdzić należy, że projekt  
jego posiada tyle jeszcze zamierzeń szkodliwych,  
że ustawą stać on się nie może. Ale mimo to  
krok ten rządu przyjąć należy z zadowoleniem, gdyż  
jest on pierwszym krokiem do naprawienia złego,  
jakie musiałaby pociągnąć za sobą uchwała rolna  
naszego sejmu.

Projekt Dra Stefczyka posiada jednak jeszcze  
wiele wad i to bardzo wielkich, a przedewszyst-  
kiem tę najważniejszą, że nie obejmuje on cało-  
kształtu sprawy rolnej, ale traktuje ją dorywczo, po  
dyletancku, zapomina, że sprawa reformy rolnej  
nie może zasadzać się na tem, aby jednemu wziąć,  
a drugiemu dać i t. p. Reforma rolna, jeżeli ma być  
z korzyścią dla społeczeństwa przeprowadzona, po-  
winna przedewszystkiem zająć się komasacją grun-  
tów, poprawą pastwisk gminnych, reformą prawa  
spadkowego i t. d.

Co bowiem małorolnemu przyjdzie z tego, jeżeli  
do swoich kilku morgów ziemi dokupi jeszcze morgę,  
dwie lub więcej, w odległości kilku kilometrów od  
swej dotychczasowej posiadłości? Będzie wówczas  
miał jedynie pracy więcej a żadnej korzyści. Wie-  
my, jaką klęską dla rolników jest obecne rozdrobnie-  
nie i rozciągłość gruntów włościańskich. Nie trzeba  
przypominać, że większość dzisiejszych gospodarstw  
gruntowych podobną jest do długich wychudłych  
kiszek; grunt ciągnie się nieraz kilka kilometrów  
wzdłuż, a szerokości posiada zaledwie jeden lub  
dwa zagony. Wiadomo wszystkim, ile to właściciele  
takich gospodarstw tracą czasu na obrobnienie swo-  
jego pola. Z każdą furką nawozu musi gospodarz  
odbywać prawdziwą pielgrzymkę do ziemi obiecanej,  
każdy sнопек zboża musi sprowadzać do  
stodoły, jakby z za morza. O ileż szczęśliwszą są ci  
nieliczni gospodarze, którzy posiadają swoje gospodarstwa  
skomasowane, to jest leżące w pobliżu zagrody,  
do których w każdej chwili przystęp jest  
łatwy. Czy deszcz, czy pogoda, gospodarz taki ma  
swe pole pod ręką, więc nie traci czasu na bezpo-  
trzebne pielgrzymki. O komasacji więc gruntów  
włościańskich należało przedewszystkiem przy re-  
formie rolnej pomyśleć. Nie czynił tego jednak ani  
uchwała sejmowa, ani projekt pana Stefczyka.

To jest jeden przykład, o czym Dr Stefczyk  
zapomniał, a takich przykładów w jego projekcie  
jest wiele. Natomiast p. Stefczyk wymyślił rzecz  
nową, której wprowadzenie w życie stałoby się  
prawdziwym nieszczęściem dla Polski. Projekt p.  
Stefczyka powiada bowiem, że w pierwszym rzę-  
dzie mają być wyłączone małaki, zniszczone  
przez wojnę. Ponieważ zaś, tak wiadomo większość

majątków polskich została wyszczególniona przez wojnę, więc, gdyby martwe dotychczas słowo p. Stefczyka stało się ciałem, większość majątków polskich nie gładby wywłaszczeniu, czyli większa własność ziemska w Polsce zaniknęłaby zupełnie, bo omawiany projekt przewiduje, że wyszczególnione majątki przez wojnę mogą być w całości wywłaszczone. Ze tego nawet najzagorzalsi zwolennicy reformy rolnej nie pragną, to wszystkim wiadomo.

Ale i rząd sam widzi dobrze, że wszystkie projekta wywłaszczeniowe pozostać muszą tylko projektami, a najlepszy dowód w tem, że nie wziętych parcelacyjnych dla bezrolnych i małorolnych zaproponowałem 60 milionów, a sejm kwotę tę uchwalił. Jakkolwiek 60 milionów to na pozór suma dość okazała i dla nowonowstającego państwa dość uciążliwa, to przecież w odniesieniu do reformy rolnej jest ona kroplą w morzu. Bo ileż gospodarstw rolnych można założyć za owe 60 milionów?

Jako gospodarstwo możliwe do egzystencji, trzeba przyjąć 10 mórg ziemi wraz z budynkami i inwentarzem. Ponieważ obecnie przeciętna cena ziemi wynosi 5.000 koron za morg, więc sama ziemia kosztowałaby 50.000 koron. Na wybudowanie domu trzeba by, skromnie licząc, 20.000, na kupno jednego choćby konia i dwóch krów, oraz prosięcia kur i t. p. dalsze 20.000, na niezbędne narzędzia gospodarze 10.000, więc założenie skromnego gospodarstwa wiejskiego pochłonęłoby sumę sto tysięcy koron. Z tego pobieżnego obliczenia wynika, że za owe 60 milionów koron, uchwalone przez sejm na pożyczki parcelacyjne, możnaby założyć 600 skromnych gospodarstw.

Możeby ktoś powiedział, że przecież dziś nawet bezrolni posiadają dość gotówki, to całej kwoty pożyczać nie potrzebują. Przypuśćmy że taki ko-

mornik bezrolny, czy wieśniak małorolny posiada aż 50.000 koron oszczędzonych pieniędzy, to nie wiele to jeszcze pomoże, gdyż nawet w takim razie za owe 60 milionów, dając tylko pożyczkę do połowy wartości majątku, możnaby założyć 1.200 nowych gospodarstw. A tymczasem samych bezrolnych mamy setki tysięcy.

Ze za 60 milionów reformy rolnej przeprowadzić nie można, wie o tem tak sejm, jak i rząd, i o przeprowadzeniu jej w myśl uchwały sejmowej z 10 lipca nikt już poważnie nie myśli. Ale jeżeli tak jest, to poco śnić dalej ludzi zamiast powiedzieć im wprost: Zbawamuchłisny was, reforma rolna tak, jak o niej mówiliśmy przeprowadzić się nie da, więc obecnie trzeba pomyśleć o innym sposobie przeprowadzenia jej, ale do tego nie nadają się obecni krzykacze wiecowi, lecz trzeba powołać ludzi stępczych i świątłych, którzyby nie własne, ale ogólne korzyści mieli na oku.

Ponieważ coraz więcej ludzi na sprawę reformy rolnej poczyna się w ten sposób zanatywać więc jest nadzieja, że w końcu przyjdą do głosu ludzie, którzy rzecz całą dobrze rozumieją i przeprowadzają ją z korzyścią dla całego narodu. Ze tak będzie, to dowód i w tem, że poznają już swój błąd i postowię, którzy przed kilku miesiącami za ową nieszczęsną uchwałę hucową gardłowali, a że ci sami postowię głoszą również dzisiaj, iż uchwalone przez nich w lutym upaństwowienie lasów byłoby klęską dla dobrobytu Polski.

Żałować tylko należy, że swymi uchwałami wnieśli rozdźwięk wśród społeczeństwa, nie przynosząc nikomu korzyści, a jeno bardzo wiele rozczarowań i zawodów

A. B.

WACŁAW GAŚSIOROWSKI.

# POZNANIAK.

W pierwszych dniach listopada roku 1914, otrzymałem lakoniczny list, brzmiący dosłownie:

„Wielmożny Druhu-Przesiel! Proszę mi zaraz przysłać adres jakiegoś „porządnego“ wojskowego biura szpiegowskiego w Paryżu. Czołem Nowak, Sidi-Bel-Abbes, 26 kompania, legia cudzoziemska“.

Na list ten, pochodzący oczywiście od jednego z wielu przedwojennych legionistów, pokutujących w Afryce, i od jednego ze trzydziestu różnych zawodników Nowaków, odpowiedziałem dosłownie:

„Kochany Druhu! Adresów podobnych biur nie znam, o nie zaś druha ma tego rodzaju smartwienie, że aż biura szpiegowskiego szuka, niechże nie zapomina, że jest przede wszystkim żołnierzem i że ma obowiązek zgłosić się do swego dowódcy kompanii. Jeżeli istotnie wasze oświadczenia będą coś warte, to już kapitan drogę odpowiednią znajdzie sam“.

Doświadczenie nabyte w relacjach z naszymi przedwojennymi legionistami, a barziej może pełne mocnych wrażeń pierwsze miesiące wojny sprawiły, że zapominałem o tej osobliwej prośbie i o udzielonej przeczemnie odpowiedzi.

Az tu, coś około Borego Narodzenia, oburziło mnie raz nad ranem moje dobijanie do drzwi mego mieszkania.

— Kto tam?

— To ja... Nowak!...

— Doskonale! Poczekajcie chwilkę — zaraz otwieram.

Byłem pewny, że jeden z naszych zuchów Nowaków ochotników armii francuskiej, xezdza, jak zwykle o świecie, na „permisyę“ i wali do mnie na gwędkę przedwstępną przy kawie.

Ogarnąłem się co tchu, otwarłem drzwi i wykrzyknąłem ze zdumienia. Miał zabłoconego, objuczonego sakwami żołnierza, stał orzedemną barczysty drab, wystroony z waszecia, gęba pyzata a czerwona, czupryna ciemna, wystrzyżona na jeża, nos zadarty, oczy świe-drujące.

— Przepraszam, lecz czego to pan?

— Przecież to ja, Nowak, właśnie, co do druha-przesa pisałem... o te... te szpiegowskie biuro... no z Sidi-Bel-Abbesu!...

— Aaa... więc to pan był w legii cudzoziemskiej?...

— I jestem... tylko mnie tak na tę rzecę wystroili na galanta...

— Nie nie rozumiem.

— Ja też do druha-przesa...

— Więc proszę!

## Gdy mróz już smaga...

Ciężka i twarda zima zdaje się już naprawdę zapowiadać a tu na wsi węgla niema ani drzewa. — Dzieci z dawno przestały do szkoły uczęszczać, i zamiast uczyć się siedzą w domu przy piecu i łuskają ziemie albo zbijają baki. Nauczycielstwo zdało się być niezadowolone, bo niby i ono marznie w nieopalanym pokoju, ale — trzeba rzecz prawdziwą — wielu cieszy się z takiego stanu rzeczy. Nauka i praca nie zajają — powiadają — nie ucieknie.

Ale nie tylko w szkole brak wiatru. Brakuje go również w zagrodach chłopskich i w małych robotniczych chałupkach. Są wsie, gdzie zapomniano jak węgiel wygląda — nikt go cały rok Boży nie widział i napewno nie zobaczy. Niema również zupełnie drzewa, choć w okolicach Krakowa są dość gęste lasy, np. Niepołomska puszcza ciągnie się na 4 mile wzdłuż — przed wojną przynajmniej najbliższe wioski mogły dostać drzewo — dzisiaj nie dostanie się nic, chyba za zboże! A ponieważ zbytek zboża może mieć tylko kilkunastomorgowy kmeć, więc ten ma węgiel i drzewo — przeważna zaś „biedota“ nie ma na czem trochy polewki lub barszczu ugotować. Kto nie wierzy, że tak jest, mech zagładnie np. do powiatu wielickiego a zobaczy, że ludzie z braku węgla i drzewa rąbą przydrożne topole, lipy i wierzby — maluczko, a i sady pod siekierą się skłonią, jeśli ten katastrofalny brak węgla i drzewa dalej potrwa, jeśli mu się wczas nie zapobieże.

To samo jest z odzieżą. Dobrą odzież i buty może mieć w dzisiejszych czasach tylko kamienicznik i paskarz w mieście a obszarnik na wsi — reszta, jak: nauczyciel, organista, grabarz, dziać kościelny i biedniejszy chłop chodzi w butach, z których goło pięty czy palce wylaża na świat Boży, a odzież

Drab stuknął mi niemal głową w sufit, zakręcił się układnie i, przysiadłszy się do filiżanki kawy, którą mu samolubstwo szybszego rozczmychania się podsunęło, zakończył:

— Zrobiłem, jak mi druh poradził, poszedłem do kapitana, miałem kłopotu z dogadaniem się, ale się dogadałem, i wysłano mnie tutaj cywilnego na cały tydzień... mieszkanie mam dostatnie...

— Za pozwoleniem, mówmy po porządku, ile lat służy w legii cudzoziemskiej?...

— Drugi miesiąc...

— Jakto drugi miesiąc! To nie może być!

— Z niewoli jestem, z niemieckiego wojska...

— Mówcie, jak się należy. Skąd, co, jak?...

Wojna jest, twarde, ciężkie prawa, tu nie czas na białutki...

— Ja też dlatego tutaj, aby rzecz prezesowi wyłożyć uczciwie...

Przybysz odsapnął nieco i zaczął:

— Jestem Nowak, organista poznaniak jestem... od Mogielnicy...

— Tam, gdzie ksiądz Wawrzyniak?

— Proboszczował w samej Mogielnicy, a ja w okolicy byłem...

W porządku.

— Jak szedłem na tę wojnę, to już musiałem starym przysiędź, że Francuza nie zabiję — że, jak tylko go, to rzuć karabin i pójdę na drugą stronę... Za-

niby pajęczyna rozciął się na wszystkie strony! Aż żal i strach bierze patrzeć się w dzisiejszych czasach na te mizeryę węgla, drzewną i odzieżową. Jeśli dłużej ten stan potrwa, to połowa dzieci zabierze się w ziemie na łono Abrahama — tak jak w jesieni na czerwonkę. — Obowiązkiem naszych posłów jest dopilnować, aby nie tylko miasta i bogaci chłopcy na wsi węgiel dostawali — także i biedak potrzebujący „czarnego dyamentu“. — Pomoc natychmiastowa — usunięcie braków jest konieczne, inaczej biedna ludność pomarznie z zimna Maciej Czula.

## Ograniczenie ruchu pociągów osobowych w celach aprowizacyjnych

Warszawski „Przegląd Wieczorny“ podaje rozmowę jednego ze swoich współpracowników z szefem sekcji w ministerstwie kolei państwowych, który oświadczył, że w celu przywozu środków żywności postanowiono ograniczyć na pewien czas ruch pociągów osobowych.

Ruch kolejowy na liniach Warszawa-Kraków, Warszawa-Lwów i Warszawa-Poznań, nie będzie osłabiony. Ograniczenie nie potrwa dłużej niż 1 miesiąc.

Wielką ulgą jest to, że Poznańskie zaczęło już otrzymywać węgiel ze Śląska górnego. Na zapytanie, czy poczyniono kroki, celem uzupełnienia braków w taborze kolejowym, szef sekcji odpowiedział, że u nas istnieje tylko jedna fabryka wagonów, mianowicie w Sanoku. Ministerstwo zamówiło w niej 595 wagonów, dostało jednak tylko część tego zamówienia.

We Wiedniu utworzyła się komisja ekspertów, która ma się zająć rozdziałem kolejowego taboru austriackiego na państwa spadkobiercze. Jednakże ta komisja znajdzie dopiero w stadium przygotowań

przysięgłem im tak. Wpakowali mnie z innymi do pułku i popędzili nas odrazu do Belgii, a stąd do Francji, już prawie na piechotę... Napatrzyłem się po drodze niemieckiego okrucieństwa, wszelkiej niegodziwości, że strach wspomnieć. Wlokłem się tam z innymi i myślałem jakby tu gdzie do Francuzów się przedostać. W naszym pułku rygor, Poznaniaków nieco było, eż z początku ani się z nimi rozgadać... Prusaki wszystkie słuchają, a jeden z drugimi odezwać się boi. Jak przychodzimy na postój, to rabanek, a po rabunku heca. Spiewa wszystko, wyje do zaoamiętania, a całemu światu wygraża... Lecz powoli zmiarkowałem sobie. Więc, jak gdzie na postoju widzę, że taki sobie gdzie nad rowem przysiędzie a duma czegoś, to ja do niego niby niechcący i mówię mu: „Wo bist du? — A jak mi on powie „Kosten“, albo „Schneiden üle“. — To ja mu śmiejeł zaraz: „Sprichst du polnisch?“ Jak on mi na to: „Jo“, tedy ja mu zaraz: „Ta chodź, niech ci coś powiem“... I tak z czasem się powoli zwoływałem do kupy, aż byto w jednym naszym batalionie półtorasta... Szło ciężko, bo trzeba było powoli się dobierać, komu do serca, a komu do wątroby...

A tu nrecz nas pedzili, już hukano przed nami, już kurzyło się mocno, ale gdzie my przyszli, to już po wszystkim... zwaliska, rumowiska, siła heca francuskiego gromami się wlece, mogli całe góry, a o bitwie, o ucieczce, o poddaniu się ani myśli... szukaj wiatru w polu...

zem. Sprawy otrzymania części parku kolejowego nie-  
eckiego jeszcze nawet nie poruszono. Jedynie Po-  
ńskie wypożyczyło sobie od Rzeszy 3000 wagonów  
50 lokomotyw, w zamian za co zobowiązało się prze-  
szczać 10 pociągów dziennie z węglem do Prus  
wschodnich.

Ruch osobowy w porównaniu z czasami przed-  
wojennymi wzmógł się ogromnie. W Małopolsce po-  
większył się o 100—150 procent, a w Kongresówce  
nawet 160 procent.

„Przeład Wieczorny“ donosi, że od kilku sta-  
rostw nadeszły telegramy, iż muszą zaprzestać przy-  
mowania ziemioplodów od rolników, składy bowiem  
rządowe są już przepelnione. Zboże więc jest, chodzi  
tylko o udoskonalenie komunikacyi.

## O szkoły koszykarskie.

Ktokolwiek zwiedza nasz kraj, jeździ dużo ko-  
lejaleją lub Wisłą, zauważyć musi w niektórych  
stronach obszerne pola nieużytków, piaszczystych  
wydm, gdzieśniedzie olszyną albo wikliną zasado-  
nych. Szczególnie nad brzegami Wisły i innych do-  
pływów rzecznych mamy setki morgów prawie że  
zupełnych nieużytków, na których nic się nie rodzi,  
bo nikt tam nic nie sieje ani nie sadi a więc i nie  
zbiera.

A przecie nieużytki te mogłyby stać się użyte-  
cznymi, gdyby je miał kto odpowiednio uprawić i  
zżytkować. Zboża ani ziemniaków nie będzie, bo  
wzbierająca kilka razy do roku powódź zniszczyła-  
by plony, ale można by sadzić, zbierać i mieć lar-  
dne dochody z wikliny która się udaje bardzo do-  
brze i jest nawet przez kupców zagranicznych po-  
szukiwana i dobrze płacona.

Najlepszy dowód, że przed wojną kupcy pruscy

Już mnie desperacya zdęła. Wydawało się, że  
wojna się skończy, a francuskiego wojska nawet oglą-  
dać nie będziemy...

Prusacy tymczasem wyli na postojach: „Nach Pa-  
ris!“, „Nach Paris!“, „Kaiser Hoch!“, „Kronprinz Hoch!“,  
„von Kluck Hoch!“, „von Bülow Hoch!“. Pierony  
czeka bray od tego szwaabskiego „hochowania“, a tu  
nic... Dudni po nocach artyerya, łyska ogniem i znów  
czeka. O świcie zwłamy maratki i znów dalej wyją  
Prusaki: „Nach Paris!“ i idzie ny...

Coś drugiego września mocniej nas popędzili, po-  
tem zatrzymali i zaczęli nas sprawiać nieco. Znow się  
ończyło na niczem. Słisimy już wolniej. Jak się dało,  
ęcitem się po wioskach, po miasteczkaeh opuszczo-  
ch, ale ani żywego ducha, z kimby się rozgadać.  
eda największa wystraszona, lacha, uciekająca przed  
kielhaubą. W kilka dni napiero artylerya czegoś mo-  
tej grubości i zaczęła zmocnić do zabamiatania.  
szczęśmy szli, nadszedłszy podobno na sam Pa-  
ris. Ambiansowe wozy wywały się teraz całymi sznu-  
mi i ciekły krwią, po okolicy roito się od znaków  
krwonego Krzyża. Armaty już dygotaly ziemią. Ma-  
erów szły kupy ca e... Oficerowie prawili, że za  
tery dni będziemy soali w Paryżu, a maruderzy —  
Francuzi grzeją... okrutnie. Ja na swoich. Zważy-  
my, rozumiejąc, że nadszedł chwila...

Przyszła noc pamiętna z dziewiętego na dziesiąty  
września. W nocy rozkaz, aby zwiąć biwaki i cofać się.

zakupywali stale w pow. krakowskim i wielickim  
a nawet dzierżawili kilkanaście morgów, na której  
sadzili i pielęgnowali wiklinę, odzierali na miejscu  
z kory i całym wagonami wysyłali do Niemiec.  
Kilkadziesiąt ludzi miało stale stosunkowo dobry za-  
robek a i Niemcy wychodzili pewnie nie najgorzej,  
skoro co kilkanaście lat dzierżawy odnawiali i plan-  
tacyę wikliny powiększali.

Na cóż oni tej wikliny potrzebowali? Na koszyka-  
krzesła, półkoszki, stoły, łóżka, stoły, stolki i prze-  
różne inne wyroby koszykarskie, które zagranicą z  
naszego pręcia gradzono, odpowiednio pomalowano,  
i przysyłano do nas z powrotem, a myśmy za to  
potem drogo płacili! Zagranicą, w Niemczech i gdzie  
indziej są całe fabryki, gdzie z pręcia robią przeró-  
żne sprzęty domowe i gospodarskie. Są przedewsz-  
y stkiem szkoły koszykarskie, gdzie młodzież obojga-  
płci zatrudniona jest w przemyśle koszykarskim. —  
A czyżby u nas np. nie dało się założyć podobnej  
fabryki lub szkoły? Jeżeli się prusakom opłaciło  
aż tu zjechać i za wiklinę, jej uprawę, pakowanie  
i transport koleją dobrze płacić, to czyżby nie opła-  
ciło się nam na swoich własnych gruntach podob-  
nej szkoły postawić i nasze dzieci do roboty zaprze-  
gnąć? Czy koniecznie musimy zawsze tylko obce  
wyroby kupować, przepłacać a samym nie robić  
nic, tylko ciągle narzekać?

Ileżto gminnych pastwisk, moczarów marują-  
się a wójt i radni patrzą się na te pola porosłe wed-  
ną trzcina i sitowiem i powtarzają ciągle: „Skaranie  
boskie z takim pastwiskiem kiedy na nfem ani kro-  
wy, ani gęsi nie uchowa“ ale am palcem nie zakrzy-  
wią, by te pola użytecznymi zrobić. — Taka to już  
nasza chłopska natura.

Zejdźmyż bracia kółkowcy z drogi tego ciągłego  
go narzekania a wejdźmy raz na drogę czynu.

Nas zdjęła rozpacz. Co tu robić? Ale nim się  
spakowano, wszczął się zamęt. Jakiś batalion w popło-  
chu wadł między nas i zbełtał nam szyki. Zewsząd  
zacęło się walić wojsko. A tu armaty ryczały jakby  
tu, w pobliżu. „Francuzi biał!“, „Francuzi idą!...“ —  
wyłw rozmaite głosy. Nasi oficerowie potracili głowy...  
Ja do naszych... Zwarliłmy się w kupę... Krzyczą na  
nas Prusaki, aby iść w tył, na las, a my w prawo  
i potem naprzód, na jakieś wertepy... Za nami, a ra-  
czej między nami gromada Prusaków z feldfeblem...  
Zwyczajnie jak w popłochu, każdy gdzie kto bli-  
szy krzyknął... Po dwu godzinach dobyliśmy się z za-  
mętu i doszliśmy do dużej wsi... Noc co zrobić? Do  
kogoś! A Prusaki na plebanię i dalej jakiegoś sta-  
rego proboszcza łupić a objadać.. aż legło wszystko  
pokotem w kościele...

My między sobą szuru-szuru. Warto stoi przed  
przed kościołem, ja dalej do wsi... Łażę od chaty do  
chaty, oopytałem się mera.. Jak się nalezy, grze-  
cznie, oitan go, gdzie są francuzi?... A mer staruszek  
trzęsie się jak listek, merowa pacze, prawi mi coś...  
Ja im, jak umię, tłumaczę, że „polone“, „polone“,  
ale gdzie, wina mi przynosili, chleba, pieniądze wty-  
kają i ani rusz!... Wyszedłem, kręcę się, aby coś prze-  
ciez wiedzieć, gdzie jesteśmy, dokąd zawracać... nic!  
Jeno mi się pomkaie kto i na tem koniec... Już po-  
wiadam sobie, niema co, trza do naszych i niech tam...  
kiedy, naraz, z za węgla, wysuwa się dwu prawdziwych

Gdziekolwiek we wsi czy poza wsią znajdują się takie gminne grunta, które się do niczego nie nadają zasadzmy koszykarską wiklinę, którą później dobrze spieniężyć można albo w mieście, albo wiejskim koszykarzom — Gdziekolwiek zaś tych nieużytków jest więcej, tam powinna stanąć szkoła koszykarska.

Robi się to w ten sposób.

Przynajmniej dziesięciu gospodarzy tworzy spółkę, składają po kilkaset koron, wydzierżawiają kilka lub kilkanaście morgów takich nieużytków i zasadzają wiklinę. Sprawdzają fachowego koszykarskiego (najlepiej inwalidę, bo obecnie dużo inwalidów na specjalnych kursach uczyło się tego rzemiosła) fra dobiera sobie kilku uczniów młodych chłopaków z nimi razem czuwa nad plantacyami, w lecie pleni z chwastów, a na wiosnę czy w jesieni wszystko przecie wycina. To jest pierwsza robota.

Spółka powinna później odnieść się z tem do Ligi pomocy przemysłowej, albo to swojego posła, albo nawet wprost do ministerstwa z prośbą o subwencję i fachowego instruktora, któryby taką koszykarnię odpowiednio urządził i razem z kierownikiem robotę zapoczątkował. Oczywiście trzeba wynająć odpowiedni lokal na urządzenie pracowni, stolikę na pomieszczenie wikliny (pręcia) itp.

Później, gdy robota się rozpocznie można na razie, póki się chłopaki nie poduczą, robić przedmioty gospodarskie jak półkoszki, kozyki, onetki a dopiero gdy już kierownik odpowiednio chłopców wyświecył, trzeba zaczynać grodzić wyroby kunsztowniejsze. Aby mieć zbyt na podobne towary, trzeba porozumieć się z jakąś firmą najlepiej katolicką, która by te wyroby skupywała i odsyłała w świat. Nabywców znaleźć się zawsze dosyć, o to niema się co strachać. Pomoga w tem i nasze towarzystwa np. i główny Zarząd naszych Kolek rolniczych.

Rozwój takiej koszykarni zależy jeszcze od stosunków, bliskości stacyi kolejowej, przedsiębiorczości współników i oczywiście dobroci wyrobów. Czem lepsze i piękniejsze wyroby będą, tem łatwiej będzie można znaleźć na nich odbiorców — tem drożej i te wyroby płacone będą.

Ruch w tym kierunku powinni rozpocząć przede wszystkim właściciele tych nieużytków a więc gminy, obszary dworskie i bogatsi włościanie. W powiecie wielickim grono światłych włościan porwzięło już myśl założenia dwu takich koszykarni, jedną w wiosce Grutów nad Wisłą, a drugą w Gidorwie nad Rabą. W obydwu miejscowościach znajduje się kilkadziesiąt morgów moczarów, zdatnych pod uprawę wikliny — mamy już nawet upatrzone gotowe sily nauczycielskie z pośród miejscowych inwalidów. Bliskość większych miast (Kraków, Wiehecka) i stacyi kolejowych (Kłaj, Podłęże) daje rekojmie, że koszykarnie rozwijać się będą, dadzą zarobek wiejskiej biednej ludności a przede wszystkim przemysł krajowy tak u nas zaniedbany rozwina i podniesie na odpowiednio wyżyny.

Brakuje nam jeszcze trochę pieniędzy, ale może i te jakoś się znajdą. Do pracy bracia chłopci i kółkowcy. Trzeba wynajdywać nowe źródła dochodów, nowe gałęzie przemysłu, oby nasze dzieci tu w kraju mogły znaleźć zarobek i nie musiały się tulać za chlebem po szerokim świecie. Razem umiejętnie i zgodnie starajmy się nawet napozór nieużyteczną rzecz wyzyskać, a z pewnością lepsze jutro wywalczymy wrócić dla nas wszystkich. —

Maciej Czuta.

## Jednacie nowych czelników!

Francuzów... i tuż jeszcze jedna czerwona czapka francuska...

Skończyłem, jakby mnie kto na sto koni, i do nich... Francuzi zobaczyli mnie i w nogi...

Rozce „Camerade!“ „Camerade!“, pędze, ile sił, oni jeszcze prędeili... Nawracie oberzał się jeden... wiec ja karabin precz i ręce do góru!... Tak się zastanowili i mnie i na cel... Zimno mi się zrobiło, ale idę ku nim... i wołam...

Nie puścili cyngli.

Odetenąłem. Chcą mnie za kark do niewoli, dopiero ja im tłómaczyć... Ledwie o ora nie ugątałem. Na szczęście, jeden z nich, kapral, rozumiał trochę po niemiecku i, jako i ja, miał ukształcenie... Bo szio przecież o naszych, co w kościele... Dał się orzekonać, ale mi bagnet do krzyży przyłożył i tak doszliśmy spokojnie... Ale wartę trzymał orusak. Jak zobaczył francuzów, dał ognia. Moje francuzy w bok i za chałupę, ja do wartownika. W kościele już się kotłowało, wpadłem i aby zakrzyk ałem... Naszych było stu czterdziestu dwu poznańskiego chłopca... Aby się ruszyli i już prusactwo legło pokotem. Gromada naszych do francuzów za chałupą... i otoczyła ich... Było ich trzech, tady składają broń... My także składamy broń i każemy się brać do niewoli... a prusaków powiązanych ławiamy bez a-nuncyi i bez szczyryków!...

Okrutna była uciecha, jak nas doprowadzili do francuskich kni. Przyjęli nas tam oo bratersku. Sam

generał miał do nas poeziewe przemówienie... I wówczas poprosiliśmy, aby nas wszystkich go legii zaraz. Wzięli nas, lecz przepis wyszedł, więc odesłali do Sidi-Bel-Abbesu...

Taka jest nasza historia szczerza...

— A to szpiegowskie biuro, o które druh zapytywał?...

Organicie z pod Mogielnicy oczy zabłysły ponuro.

— Cóż, mogę powiedzieć... Rodzicom przysięgłem raz, a my z bratem przysięgliśmy sobie drugi raz... Ja strzymałem i brat mój także strzymał... Mechanik em jest przy cepelinach... Powiedziałem memu kapitanowi, nie dawał wiary, ale napisali do Paryża i kazali mi tu przybyć... i jestem... Może wypadnie pojechać gdzie dalej robi się, oo trzeba...

Pogodaa twarz Nowaka spłynęła przytem taką zaciętością, takim uporem piekielnym, że nie pytałem go więcej.

\* \* \*

Raz jeszcze, w kilkanaście dni później, mignęła mi wśród tiamu paryskiego pyzata twarz i bystrie oczy organisty z pod Mogielnicy, a potem już wszelki słuch zaginał o tym jednym z wielu Nowaków, jednym z wielu żołnierzy zawodpaków, bohaterów, mścicieli i poznaniaków.

## O, Ty, mocarna!...

Dłategoś, Polsko, z każdej wyzwolona,  
Aby w obronie wielkiej Europy  
Spurpurowiały Twoje bosc stopy,  
Krwia ociekło Twe rozdarte łono.

Szlaki Sybiru i więzienne kraty —  
Blade wspomnienia z ubiegłych stuleci...  
Dziś ponad Tobą złota gloria świeci,  
W opiece biorą wersalskie traktaty.

Ieno na aktach kończy się tu wszystko...  
Daremnie szukać w dyplomatów tłumie,  
Aby kto orzekł po krótkiej zadumie:  
Polska to „krzywda” — to nie targowisko!

Hej!... zdobią Ciebie w delie i szkarłaty,  
O Ty mocarna!... o złamanej szpadzie  
Przecie się bronisz szakali gromadzie  
Na zgliszczu własnej rowalonej chaty.

Wóć odpocznienie po wiekowej męce...  
Zalony pyta: „jaki Twoje znamie?”  
Chto straż czynisz przy Wolności chramie  
Aż ci omdlały spracowane ręce...

Stanisław Warta.

## Jaką konstytucję będzie miała Polska?

Dnia 4 bm. wniesiony został przez rząd do Sejmu projekt konstytucji państwa polskiego, który niewątpliwie, w dyskusji sejmowej, ulegnie różnym zmianom.

Projekt ten przewiduje wybory **pięcioprzymiotnikowe bez różnicy płci**. Wiek najniższy, uprawniający do korzystania z prawa wyborczego określono na 21 lat. Prawa wyborczego czynnego i biernego pozbawieni są wojskowi i urzędnicy.

Ten ostatni punkt spotka się niewątpliwie z ostrą krytyką, albowiem pozbawienie prawa wyborczego tej warstwy urzędników wyklucza od wywierania wpływu na rządy i bieg spraw publicznych w Polsce wieką część inteligencji, co byłoby wyraźną szkodą dla państwa.

Naczelnik państwa zwołuje, odraża i zamyka Sejm. Naczelnik państwa obowiązany jest zwołać Sejm co roku, **najpóźniej w listopadzie**, na sesję wyznaczoną. Przysługuje mu dalej prawo rozwiązania Sejmu. W takim razie wybory mają się odbyć w ciągu 90 dni, a Sejm ma się zebrać w 15 dni później.

Przy Naczelniku państwa stoi tak, zw. **straż prawa**. Składa się ona z 30 członków, wybranych przez Sejm systemem stosunkowym z pośród profesorów z poszczególnych uniwersytetów, z przedstawicieli ciał profesorskich, oraz z 30 osób, powołanych przez Naczelnika państwa. Posłowie, wybrani do straży praw, tracą swoje mandaty. Straż prawa przysługuje jedynie tylko prawo sprzeciwu. O ile do 30 dni sprzeciw z jej strony nie nastąpi, Naczelnik zatwierdza uchwały, w przeciwnym razie uchwała wraca do Sejmu dla ponownego rozpatrzenia. Gdy Sejm odrzuci ten sprzeciw, Naczelnik rozstrzyga wedle swego uznania i zatwierdza ustawę lub

stosuje veto. W tym wypadku ustawa nie może już być przedmiotem nowych obrad Sejmu.

Naczelnik państwa jest równocześnie naczelnym wodzem. Jest **wybierany na siedm lat**. Wybory odbywają się zapomocą plebiscytu, przyczem Sejm przedstawia **dwie kandydatury**.

W razie śmierci Naczelnika państwa obowiązki jego obemu e tak zwana **rada trzech**, składająca się z marszałka Sejmu, prezydenta ministrów i prezydenta sądu najwyższego. Jeżeli Naczelnik państwa przez trzy miesiące nie sprawuje urzędu, rada trzech zwołuje Sejm i przedstawia sprawę jego decyzji.

Naczelnikiem państwa może być wybrany każdy obywatel, po ukończeniu 41 lat życia. Za czynności swoje Naczelnik państwa nie jest odpowiedzialny ani politycznie, ani cywilnie. Akty, które podpisuje Naczelnik państwa, jako wódz naczelny, nie potrzebują sygnatury ministerjalnej.

Po uchwaleniu niniejszej ustawy **wy będzie dokonany wybór Naczelnika państwa**. Wybór kandydata ma nastąpić na później do 30 dni, a wybory mają się odbyć do trzech miesięcy. Do czasu dokonania wyboru Naczelnika państwa wszystkie czynności Naczelnika państwa spełnia Józef Piłsudski, mając wszystkie prawa i obowiązki Naczelnika państwa.

Jak słysząc, autorem rządowego projektu konstytucji, przedłożonego Sejmowi, jest prof. Kasznica, obecnie szef sekcji w ministerstwie spraw wewnętrznych.

## Przymusowe wykupno monet złotych i srebrnych.

Na jednym z ubiegłych posiedzeń sejmu zastanawiano się nad projektem ustawy o przymusowym wykupie monet złotych i srebrnych, oraz złota i srebra w stanie przerobionym. Relację w tej sprawie zdawał w imieniu Komisji skarbowo-budżetowej p. Ocieki. Przedstawioną przez niego ustawę przyjęła owa komisja z małymi zmianami według projektu ministerstwa skarbu. Celem ustawy jest **podniesienie wartości naszej waluty**, gdyż waluta nasza otrzyma przez to podstawę kruszcową.

Ponieważ dobrowolny apel do społeczeństwa nie dał rezultatu, rząd musi się chwyć zarządzeń przymusowych. **Wykupowi ujedz mają wszystkie monety złote i srebrne** o zawartości 80 procent i więcej czystego złota i srebra, tak również złoto i srebro przerobione. Za podstawę wynagrodzenia przyjęto tegoczesną wartość złota i srebra, z potrąceniem 20 procent. Mianowicie cena wynosi za 1 kg czystego złota 22 878 marek, za 1 kg czystego srebra 672 mk.

Za monety będzie się płacić:

- Za 10 mk niemieckich złotych — 82 marek polskich;
- „ 10 rubli złotych — 167 mk polsk.;
- „ 10 franków złotych — 66 i pół mk polsk.;
- „ 10 koron austr. złotych — 60 i pół mk polsk.;
- „ 1 dukat austr. złoty — 78 i pół mk polsk.;
- „ 4 guldny austr. złotych — 66 i pół mk polsk.;
- „ 5 mk niem. srebrnych — 17 mk polsk.;
- „ 1 rubel srebrny — 12 mk polsk.;
- „ 5 franków srebrnych — 15 mk polsk.;
- „ 2 franki srebrne — 5 i pół mk polsk.;
- „ 5 koron austr. srebrnych — 14 i pół mk polsk.

Również ceny wszelkich innych monet porostawać będą w odpowiednim stosunku do cen powyższych.

Zwolnione będą od wykupu zbiory numizmatyczne, oraz monety wartości artystyczne, które określi ministerium kultury i sztuki. Złoto i srebro dla celów leczniczych, naukowych zwolnione będzie również od wykupu. Przetapianie i przeróbka monet złotych i srebrnych jest wzbroniona. Wzbronione są również wsze kie transakcyje monetami złotymi i srebrnymi, oraz złotem i srebrem nieprzerobionem. Dozwolony jest natomiast, za zezwoleniem ministerstwa skarbu, dowóz z zagranicy złota i srebra dla przemysłu. Ustawa przewiduje ciężkie kary za przekroczenie tych przepisów.

Ustawa przyjęta.

## Reforma waluty w Polsce.

Z kół blisko stojących ministerium skarbu informują, że pierwszym kamieniem wiaru reformy waluty będzie usunięcie z obiegu koron, które zostaną zastąpione markami polskimi — na całym więc obszarze Polski obiegać będzie jednolita moneta.

Wyątek tylko starowidczą kresy wschodnie, skąd wyugować rubla nie będzie rzeczą łatwą. Rząd wycofa napieć z obiegu korony. Wyznaczony termin, w ciągu którego ulegnie ona przymusowej zamianie na marki — do tym zaś terminie korona przestanie być w Polsce środkiem płatczym. Koszowie i południowscy domagali się kursu wymiany 85 ten. za koronę. Obecna korona na giełdzie warszawskiej idzie w górę.

Ze Szwajcaryi nadchodzą wiadomości bardzo pochwalne dla naszej waluty. Mianowicie pewne sfery handlowe angielskie, godzą się, aby połowę należytości Polska wypłacała im w markach.

Wogóle koła zagraniczne zapatrują się optymistycznie na przyszłość kredytu polskiego i obawiają do uiegu większe zaufanie, niżli w samej Polsce.

Referent finansowy kantory zuryckiego wyraził zdanie, że marka polska będzie trwała w walucie w Europie, która się podzieliła. Także warszawskie sfery finansowe żydowskie zapowiadają, że kurs marki polskiej w bardzo niedługim czasie znacznie się podniesie.

## Ogólny przegląd polityczny.

### Kłęska Niemców, a tryumf Polaków na Górnym Śląsku.

Wbrew wyraźnej treści traktatu pokojowego, Niemcy ogłosili i przeprowadzili na Górnym Śląsku wybory gminne. Liczyliśmy na to, że terrorem, 10-miesięcznym stanem oblężenia, wygnaniem lub więzieniem dziesiątków tysięcy patriotów polskich złamią ducha polskiego i wykażą przy wyborach rzekomą większość niemiecką na Śląsku Górnym, a wynik plebiscytu ogłoszą jako gwałt koalicyjny. O-tóż wybory przyniosły Niemcom niespodziewaną klęskę.

Organ przemysłowców górnośląskich „Ostdeur-

tsche Morgenpost“ stwierdza, że koalicyja uzna prądopodobnie wynik niedzielnych wyborów jako plebiscyt, a właściwa formalność plebiscytowa będzie zbyteczna.

Hakatystyczna „Kattowitzer Zeitung“ pisze, że Górny Śląsk jest dla Niemców stracony.

Na polską Księę padło, zdaniem Niemców, 75% głosów.

Nawet w tak znimczonych miastach, jak Gliwice, Katowice, Opole, Bytom, liczba głosów polskich okazała się niezwykle wielka. W razie plebiscytu stosunek przesunie się jeszcze znacznie na korzyść Polski, gdyż dziesiątki tysięcy urzędników niemieckich z rodzinami pochodzenia niemieckiego nie wejdą w rachubę, a poza tem znaczna część głosów niemieckich niewątpliwie oświadczy się za Polską. I tak jednak wybory niedzielne, dokonane w rocznicę rewolucyi niemieckiej, były dla Niemców drugoczną klęską moralną, a dla nas nie lada jakim tryumfem, stwierdzającym, że Górny Śląsk, mimo 600-letniego germanizowania go przez rząd pruski jest krajem polskim i takim w łączności z Polską pozostanie.

### Przejęcie ziem byłego zaboru pruskiego przez Polskę

odbędzie się zapewne już w niedalekiej przyszłości. Paryska Rada najwyższa w ubiegły piątek zajmowała się między innymi także sprawą ewakuacyi Gdańska przez Niemców. Opóźnienie w obadzeniu terenów poddanych plebiscytowi przez wojska koalicyjne, spowodowane także w części przez brak zorganizowanych w tym celu sił wojskowych, nie będzie się już zapewne przewlekło w nieskończoność. Jak bowiem donoszą telegraficznie, wojska amerykańskie, przeznaczone do tego celu, przejechały już Wejmar, a żołnierze tych wojsk są obficie zaopatrzeni.

### Na frontach antibolszewickich

powodził się w dalszym ciągu jedynie Polakom, którzy świeżo znów odparli z wielkimi stratami nieprzyjaciela przygotowany przeciwko atak bolszewicki nad Dźwiną. Natomiast wojskom rosyjskim, walczącym z bolszewikami, wojskom Judenicza, Kołczaka i Denikina towarzyszą niepowodzenia. Atak Judenicza na Petersburg, trwający od wiosny, spełził na niczem. Bolszewicy nie tylko uratowali Petersburg, ale atakując wypierają zagrażające stolicy wojska na południe.

### Umowa polsko-bolszewicka.

Pomiędzy polskim Czerwonym Krzyżem i bolszewickim zawarta została świeżo umowa, na mocy której bolszewicy mają wydać Polsce aresztowanych przez siebie Polaków i wstrzymać wszelkie egzekucyje oraz kary, nałożone na naszych rodaków. Dalszy tok rokowań zmierza do tego, aby wszystkim uchodźcom polskim, znajdującym się w Rosyi, zapewnić swobodny powrót do ojczyzny.

### Na Śląsku Cieszyńskim

bawił święto polski minister przemysłu i handlu p. Szczeniowski. Zapoznał się on nietylko z potrzebami tamtejszego przemysłu, ale wszedł także w stycz-



ność z przemysłowcami niemieckimi na Śląsku. W licznych mowach minister podkreślił, że Polska nie zamierza prześladować zamieszkałej w Cieszyńskim mniejszości niemieckiej, że chce być także dla swych obywateli Niemców matką, dobrą i sprawiedliwą. Słowa te znalazły dobry oddźwięk wśród Niemców, którzy ze swej strony również oświadczają, że pragną pracować lojalnie dla pomyślności własnej i państwa polskiego.

## Poselstwo polskie w Waszyngtonie.

Po przybyciu do Nowego Jorku, poselstwo polskie witane było przez delegatów wszystkich większych organizacji polskich w Stanach Zjednoczonych. Wygłoszone mowy, oraz udzielono wywiadów 20 reporterom. Poselstwo przyjęto na audyencji u Williama Philippsa, sekretarza stanu, w nieobecności p. Lansinga. Poseł Lubomirski wygłosił krótkie przemówienie i przedstawił kopię swoich listów uwierzytelniających. Poselstwo upoważniono do natychmiastowego rozpoczęcia swej działalności, pomimo, iż oficjalne wręczenie listów uwierzytelniających prezydentowi nie może nastąpić przed koniec tygodnia.

## Polożenie Niemiec

po przegranej wojnie przedstawia się istotnie nie bardzo różowo. Świeżo niemiecki minister obrony krajowej Noske wygłosił w Chemnitz mowę przed wyborcami, w której podzielił między innymi, usprawiedliwiając zarządzenia, jakie wydał celem zapobieżenia bezrobociu powszechnemu:

W Berlinie, gdzie 160.000 bezrobotnych zalega ulicę, usiłują głupcy i zbrodniarze przez szalone bezrobocie powszechne pozbawić pracy dalsze setki tysięcy robotników. Niewielu ludzi w Niemczech zdaje sobie jasno sprawę z niebezpieczeństwa. Wzłąkam się silnie do rzeczy i wydałem surowe rozkazy przeciw osobom, które zamierzały zbrodnię przeciw narodowi. Miliony ludzi jeszcze i dziś nie znają strasznego stanu, w jakim się znajdujemy. Podobni jesteśmy do lunatyka, który błądzi nad brzegiem przepaści i każdej chwili może w nią runąć.

O położeniu finansowem Niemiec powiedział Noske: Za dwa miesiące długi państwowe osiągną sumy 212 miliardów marek, rocznie zaś procenty wyniosą 10 miliardów marek, czyli dwa razy tyle, niż przed wojną. Wynosił cały dług państwowy niemiecki. O położeniu gospodarczem powiedział Noske, omawiając ostatnią notę ententy, co następuje: Najgorsza nota ententy, żądająca wydania 400.000 ton doków i baggerów, maszyn do pogłębiania dna w portach i rzekach, nie oznacza nic innego, jak to, że Niemcy w przyszłości będą musieli okręty swe posyłać za granicę do naprawy, a porty ich morskie i rzeczne nie pogłębiane zaszyje piasek, a skutkiem tego miliony Niemców będą musieli szukać chleba za granicą.

## Z gospodarstwa.

### Siew oziminy po ziemniakach.

W wielu okolicach jest ten zwyczaj, że oziminy siew po ziemniakach, bo niby to rola „pulsna” po

niej zostaje. Tak rzeczywiście bywa, ale więcej straty niż korzyści daje ten sposób siewu.

Ziemniaki nawet wczesne dosyć późno pole opróżniają, najczęściej to bywa w końcu września. Zważywszy, że po ziemniakach wypadnie jeszcze pole zorać — siew oziminy będzie wielce opóźniony. Ziemniaki uprawiamy na ziemiach piaszczystych, więc po nich najlepiej siał żyto, ponieważ ono na takich ziemiach jest odpowiedniejsze, niż pszenica. Żyto lubi ziemię tylko odleżałą, więc po ziemniakach udać się nie może. Można by na taką siewie sorać rolę użyć walek — ugniatacz Kampbella — bo wal zwykły byłby bezużytecznym, jako przigniatający rolę, tylko swierzchu, ale podobno jego użycia rola musi chociaż z parę dni poleżeć, a bez niego musiałaby conajmniej przez 2 tygodnie „uleżeć się”.

Posiejemy w taką rozpułchnioną i na drobno cząsteczkach rozbitą ziemię ozimną — to jak zacznie ona osiadać — obnaży szybką młodą ozimną i jej górne korzonki, a wskutek mrozów napewno nam wymarzną. Będzie sucha jesień, to w takiej pulchnej ziemi woda nie będzie mogła z pod spodu podchodzić drobnymi kanałkami, t. zw. włoskowatymi, ziarno będzie leżeć całymi tygodniami, zanim porządnie zdąży kiełki wypuścić, rozpruć się zima. Wszystkim wiadomo, że z ozimną, która dobrze nie okryła ziemię na jesieni, pożytku nie będzie. Odyby nawet żyto powschodziło normalnie, to po ziemniakach będzie tak późny jego siew, że o dobrych plonach nie można marzyć. Tem bardziej to samo się stosuje do więcej wybrednej pszenicy. Wogóle po ziemniakach nie radzę siał oziminy, tylko jarzyny, np. np. jęczmień, owies lub strączkowe, wykę, groch, seradellę i t. p. Bada one miały czystą rolę co bardzo lubią i napewno lepiej się oplacają swoimi wyższymi plonami, niż ozimna.

### Jak nadać trwałości podeszwom?

Olej lniany zagotować w garnku na niezbyt silnym ogniu w dużym naczyniu. Bardzo gorącym olejem smarować podeszwy bucików dotąd, dokąd skóra olej wciąga. Podeszwa twardnieje a przytem nabiera pewnej elastyczności, jeżeli smarowanie powtarzamy po pewnym czasie — bardzo odporne jest takie obuwie na błota i na kamienie. Jeżeli do tego oleju dodam trochę smaku wlepszony wesołonego, otrzymamy doskonałe smarowidło do bucików lub do butów gospodarskich, które czyni obuwie nieprzemakalnem. Zwracam przytem uwagę, że wobec zajęcia oleju, nie można go zakupywać w handlach, należy zatem produkować go we własnem gospodarstwie z posiadanego siemienia.

## „Czesi Śląska nie dadzą!”

Na czwartkowym posiedzeniu Sejmu pos. Bobek w uzasadnieniu nagłośnił wniosek w sprawie przesładowania ludności polskiej przez Czechów na Śląsku Cieszyńskim, oświadczył, że sprawa Śląska zadatwioną wprowadzić została w Paryżu, jednako sytuacja obecna jest taka, iż wątpliwe należy, czy plebiscyt tam naprawdę przyjdzie do skutku.

Czesi popełniają w Cieszyńskiem różno gwałty na ludność polskiej; między innymi rozpędzają żandarmanami dzieci szkolne i uwięzili nauczycieli polskich na linii demarkacyjnej, dlatego, że nie święcili rocznicy powstania państwa czeskiego. Mowa wylicza gwałty, jakich dopuszczają się Czesi na ludność polskiej i oświadcza, że Czesi nie mają zamiaru przeprowadzić plebiscytu i gromadzą wojsko na obszarach plebiscytowych. Dr Kamarz po powrocie z Paryża do Pragi zupełnie jasno powiedział, że jakkolwiek będzie wynik głosowania, jedno jest pewne, to mianowicie, że Czesi Śląska nie dadzą.

Czesi stale urabiają za granicą nieprzychylną dla nas opinię. Przed tygodniem wysłali list do p. Clemenceau'a ze skargą na rzekomy ucisk ludności czeskiej przez Polaków. Do Ameryki zaś i do Londynu donieśli, że transporty żywności amerykańskiej, przeznaczonej dla dzieci, używane są przez Polaków dla zjedmania sobie ludności na Śląsku.

Mowca apeluje do Sejmu, ażeby wpłynął na rząd w kierunku prowadzenia energiczniejszej polityki względem republiki czesko-słowackiej i prosi Sejm o uchwalenie nagłości.

Nagłość wniosku przyjęto jednomyślnie, zaś wniosek sam odesłano do komisji dla spraw zagranicznych, która się ma zastanowić nad podjęciem środków przeciw gwałtom czeskim.

## Stracenie zdrajcy ojczyzny.

W Paryżu toczył się przed niedawnym czasem senzacyjny proces o zdradę stanu i porozumienie się z nieprzyjacielem na szkodę Francji, przeciwko redaktorom „Gazette des Ardennes”. Jeden z nich, znany dziennikarz, Pierre Lenoir, jak już donosiliśmy krótko, został, mimo apelów o ulaskawienie do prezydenta republiki, skazany na śmierć i rozstrzelany w Vincennes w dniu 24 października.

O wstrząsającej scenie rozstrzelania podają następujące szczegóły paryskie dzienniki:

### PRZED BRAMĄ WIĘZIENIA.

O godzinie 4:30 rano przed bramą więzienia przy ulicy de la Sante zatrzymują się automobile z szeregiem osobistości oficjalnych, które miały być świadkami egzekucji. Za nimi przybywają dwa wielkie automobile wojskowe, prowadzone przez dwóch młodych żołnierzy. Pierwszy z nich ma stopy spuszczone; to ten, który powiezie skazańca na miejsce stracenia. Na wieży sąsiedniego kościoła bije godzina 5-ta. Otwierają się bramy więzienia, samochody wjeżdżają na podwórze.

### PRZEBUDZENIE WIĘZNI.

Lenoir śpi spokojnie w swej celi, gdzie nie opuszczał łóżka od trzech tygodni. Nagle budząc się, słyszy krok w korytarzu. Godzina sprawiedliwości wybiła. Komendant Julien wchodzi do celi, mówiąc żołnierskim tonem:

Pańska prośba o ulaskawienie została odrzucona! Obrońca oskarżonego, p. de Moines, zbliża się ku swemu klientowi i szepcze mu do ucha słowa otuchy. Lenoir, zgnębiony wstaje z łóżka. Strażnicy podają mu białynę, i czarne ubranie, które nosił w czasie procesu i ubierają stantającego się więźnia.

Podtrzymywany przez dwóch strażników, staje z trudnością na osłabionych nogach. Chce mówić. Twarz jego strasznie zmieniona. Z ust padają bardzo powoli słowa urywane, wymawiane słabym głosem, przerywane czkawką:

### „PRZYSIĘGAM, ŻE JESTEM NIEWINNY!”

Nie pozwolono wyświetlić sprawy. Nie wolno prawa oddzielać mego procesu od procesu Caillaux... Nie powinni byli również urywać przed Francją ścisłych stosunków, jakie istnieją między sprawą z 1911 roku a sprawą Schoellera.

Lenoir wypowiedział nazwisko Schoellera głośno i wyraźnie. Wysiłek ten wyczerpał go widocznie. Przestaje mówić, oddycha z trudnością, twarz ma nabrzmiała. Potem chwytając głowę w dłonie, mówi cicho:

— Jeżeli żądałem rewizji mego procesu, jeżeli w ostatniej chwili składałem oświadczenia i żądałem skonfrontowania z Caillaux, jeżeli zrobiłem to wszystko, to nie z obawy przed śmiercią, nie z tchórzostwa. Miałem zawsze przed oczyma obraz mojej matki i mojej córki i dla nich chciałem rehabilitować moje nazwisko. Nie zrobiłem tego...

Lenoir wyczerpany, pada na łóżko.

Lekarze znajdują się w sieni, wchodzi więc do celi i podają mu syrop z morfiny. Obrońca w niemiłym uczuciu ludzkości, prosi lekarzy o zbadanie stanu skazańca.

Musi się stać zadość sprawiedliwości, — odpowiada zimno generał. — Lenoir nie jest chore, tylko się boi.

— I będziecie mieli odwagę wieść go pod ślup?, woła głosem błagającym adwokat.

— Składam hołd pańskiej wymowie i trosce! — odpowiada generał — lecz niech pan pamięta o tych 1,500 000 Francuzów, którzy zginęli na jego chwałę.

### ODJAZD Z WIĘZIENIA.

Godzina 6-ta rano. Świt. Szoferzy wojskowych samochodów zapalają latarnie samochodowe. Otwierają drzwiczki auta, przeznaczonego dla więźnia. Zasiada w niem żandarm; dwóch żołnierzy na koźle.

Strażnicy wynoszą Lenoir'a z celi. Przed opuszczeniem więzienia Lenoir kładzie drżącą ręką nieczytelny podpis na protokoły swych zeznań.

Czterech ludzi wkłada bezwładnego Lenoir'a do auta, gdzie czeka już żandarm. W brzoisku dnia widać twarz jego zsiadłą, z przykrytymi oczyma.

Przez całą drogę do Vincennes skazańca nie mówi ani słowa, leżąc jakby martwy na poduszkach samochodu.

### ŚLUP I KRZESŁO.

U stóp wzgórzka wsadzony w ziemię słup — karwał sosny, obłupanej z kory, wysokości metra. Pod nim krzesło. Na lewo i prawo oddziały wojska. W środku oficer komenderujący oddziałami.

Samochód zatrzymuje się o dwa metry od słupa. Żandarmi wynoszą skazańca i niosą go na ramionach. Oficer komenderuje: **Baczność!**

Głos trąbek. Generał Berdoulat, lekarze, ksiądz, reprezentanci policyi, grupują się na prawo od słupa. Lenoir'a sadzają na krzesło. Żandarmi przysiadają go czterometrowym sznurkiem do słupa, zasłaniają

Wkładając mu ręce swobodnie. Obrońca zbliża się do skazańca i całuje go po raz ostatni. Ruchem automatu brzojnym Lenoir podnosi ręce do wysokości głowy. Czy chce zakryć twarz, czy poprawić sobie kapelusz? — Oczy przewiązują mu opaską niebieską, zrobioną z jednej z pierwszych masek, używanych na froncie przeciw trującym gazom. Przygotowania te trwają przez cztery minuty. Lenoir trzyma się na krześle, jak kawał martwego drzewa.

Sekretarz trybunału odczytuje wyrok śmierci. Przy słowach: „W miernu ludu francuskiego“ rozbrzmiewa komenda: wojska prezentują broń, oficerowie salutują, cywili odgłaszają głowy.

Adjutant, dowodzący plutonem, daje komendę swym strzelcom: Broń do strzału. Suchy trzask. Sprawiedliwości stało się zadość.

Ciało Lenoir'a, siedzącego na krześle, opada bezwładnie. W tej chwili o dwa kroki od niego zatrzymuje się komendant placu i mierzy z rewolweru w głowę skazańca. Znowa suchy trzask. Ręce Lenoir'a, wyciągnięte przed siebie, opadają wzdłuż ciała, głowa pochyla się na piersi. Lenoir nie żyje. Odwiązują szybko ciało od słupa i kładą je na ziemię. Lekarz stwierdza śmierć. Sześć kul padło w pierś: jedna w udo, pozostała w skroń. Na słupie śladu krwi.

Komenda oficera: Baczność! Czwórkami! Wojska defilują przed trupem.

### ZŁOŻENIE DO TRUMNY.

Po skończonej defiladzie składają ciało do skromnej sosnowej trumny. Adwokat wzruszony, dotykając ręką trumny żegna swego klienta, poczem zwracając się do tłumy, woła:

— On nie był zdrajca, nie, on nie był zdrajca, powtarzam to!

Zabijają trumnę, poczem otwierają ją z powrotem, aby włożyć w nią kapelusz skazańca.

Dwa konie artyleryjskie ciągną trumnę na wóz do na cmentarz w Vincennes.

Po egzekucyi wręczono matce skazańca parę rakowiczek, które Lenoir miał na rękach w chwili opuszczenia więzienia.

Adwokat Lenoir'a, p. Molenes, wyraził się po rozstrzelaniu skazańca raz jeszcze w te słowa:

— Egzekucya dziejalsza jest kartą historii, gorącą najstraszniejszego okresu średniowiecza. Nie przestanie powtarzać: „Pierre Lenoir nigdy nie był zdrajca!“

## Kobieta, która zmartwychwstała...

Samobójstwo pielęgnarki. — 15 godzin żywa w trumnie. — Co mówi lekarz?

Pisma berlińskie przyniosły wiadomość, że młoda kobieta, Minna Braun, którą jako umarłą złożyli do trumny, po piętnastu godzinach zaczęła dawać znaki życia. Okazało się, że rzekomy trup żyje.

Jest to niezmiernie ciekawy wypadek pozornej śmierci, zwłaszcza, że mianowany skonał spowodowany był samobójstwem przez otrucie. Minna Braun, pielęgnarka w szpitalu, z powodu nieszczęśliwej miłości sadyła tak wielką dawkę morfiny i zmarła, że inną lotną o organizmie słabszym

zabiłoby to niechybnie, a u panny Braun wywołało to tylko stan odurzenia letargicznego. Obecnie zmartwychwstała samobójczyni czuje się znacznie lepiej i wkrótce zapewne powróci do zdrowia.

Dr Wagner, lekarz, który skonstatował śmierć Minny Braun, tłumaczy swą pomyłkę w następujący sposób:

„Nieznana mi podówczas z nazwiska samobójczynię zbadałem dokładnie, kiedy ją do szpitala przywieziono. Ciało było kompletnie sztywne, płuca i serce przestały bić, oddechu ani śladu. Wszystkie stosowane w takich wypadkach próby lekarskie dały wynik ujemny. Na podstawie tego gruntownego zbadania doszedłem do przekonania, że śmierć wskutek zażycia trucizny już nastąpiła. Przypuszczam, że wskutek zimna i silnego działania trucizny ujawnił się stan pozornej śmierci, który wprowadził mnie w błąd“.

## Skąd się wziął bolszewizm?

Bóg stworzył złoła lecznicze ale człowiek po trafił z nich zrobić ekstrakta trujące.

Zło było w naturze ludzkiej na to, aby wolna wola zatrymowała nad niem i wybrała dobro. Przyszedł jednak zły sprawca, wycisnął z duszy ludzkiej najgorsze myśli, i jad ten rozlał po świecie. Ludzie się nim upili i zaczęli wpadać w chorobę, w szal tępienia się wzajemnego i niszczenia całej cywilizacji.

Kto był tym złym sprawcą, który potrafił z duszy ludzkiej wycisnąć najgorsze pierwiastki, układać je w przynęty i obwijać w nadpisy głoszące dobre ogólne — i przyszły raj na ziemi?

Otóż niedawno wydrukowano i skatalogowano dokumenta — dowodzące, że bolszewizm, ta zaraza zjadająca narody i ich dorobek materialny i moralny, i zbijająca społeczeństwa całe z porządku i pracy — że bolszewizm — stworzony został przez Niemców.

Ludzie myślą, że ta zaraza tak jak dżuma, cholera i wszystkie niszczycielskie choroby przyszły ze wschodu — z Rosyi.

Niel Fabryka jej kuźnią kotłem w którym warzono te jady — są Niemcy.

Roznosicielstwem zajęli się jako faktorstwem żydzi, a najłatwiej epidemia przyjęła się w Rosyi — i stąd rozlewa się po świecie ochwytyjąc wyniszczonych długą wojną i najsłabszych, — powiedzmy najgłupszych, najciemniejszych, — którzy się jej wcale oprzeć nie mogą.

Obecni wodzowie bolszewizmu w Rosyi — Lenin i Trocki, tak widać z dokumentów, są od początku rewolucyi agentami niemieckimi, sownice oplacany przez niemieckie banki państwowe. Ból szewicka rewolucya została przygotowana przez rząd niemiecki w czasach cesarstwa i przez sztab niemieckiego naczelnego dowództwa.

Lenin i Trocki mieli przeszłość bardzo ezarną. Trocki właściwie nazywa się Lejba Bronsztejn i wydrukowano o nim broszurę, z której wiadomo, że był wplaw tajnym szpiegiem w ochronie rosyjskiej za czasów cesarskich, będąc jednocześnie członkiem Centralnego Komitetu Socjalistów. Wy-

dawał Ochronie — jak widać z dokumentów w tej broszurze, ludzi zajmujących się sprawami socjalistycznymi w Rosyi, a jednocześnie był opłacanym za szpiegostwo przez Niemców. Lenin zaś jest najzwyczajniejszym szpiegiem niemieckim, który miał biuro w Rosyi szpiegowskie, szerzące wstręt do wojny i wojskowosci. Tego potrzebowali Niemcy, aby zwyciężyć łatwiej Rosyę.

Lenin został przewieziony przez Niemcy w wagonie plombowanym, pod strażą — już w czasie wojny niemiecko-rosyjskiej — na to, aby mógł być w Rosyi i działać według rozporządzeń niemieckich.

Świat myślał, że traktat Brzeski był dobrowolną umową narodów — a tymczasem widzimy z ogłoszonych dokumentów p. t. „Spiszek niemiecko-bolszewicki”, że Trocki miał przedtem dane sobie rozkazy gen. niemieckiego Hoffmana, które ściśle wypełniał. Pracował on dla Niemców, wiedząc, że oni w głąb Rosyi pójdą skocząc jako wódz bolszewików udając, że chce zbawić Rosyę od tychże Niemców. Na rozkaz Niemców rząd bolszewicki przez Trockiego aresztowuje posłów różnych państw bawiących w Petersburgu; każe mordować niepotrzebnych Niemcom ludzi w Rosyi i mianuje wodzem wojskowym takiego generała — który tymże Niemcom oddaje miasto Rygę.

A rozbrojenie wojsk polskich Dowbor-Muśnickiego ułożone było między bolszewikami i Niemcami, chociaż naby z temi ostatnimi Niemcy byli w wojnie. Posyłano agentów, aby zbuntować żołnierzy polskich przeciw wodzowi, aresztowano oficerów, zamykano w Petersburgu polskie instytucje i więziono wybitnych Polaków. Wszystko to robił rząd rosyjski bolszewicki, pod wodzą Trockiego i jego towarzyszy, biorących setkami tysięcy marek łapówek od Niemców. Jest dokument sifonografowany z oryginału, że niemiecki bank państwowy wypłacał po 50 milionów rubli w zlocie bolszewickim, aby robił rewolucyę w Rosyi, aby nie chcieli służyć w wojsku i bić się — aby gubili swoją własną Ojczyznę. I Rosyanie brali pieniądze przez żydów i gubili razem z nimi swój kraj, mordując swoich wodzów, którzy go chcieli ratować.

Niemcy oszukiwali wspólnie wodzów bolszewickich i zawierali z przeciwnikami bolszewików tajemne układy i pakoje.

To wszystko dowodzi, że obecny rząd bolszewicki, bynajmniej, nie jest rosyjskim, lecz niemieckim rządem, pracującym wyłącznie dla korzyści Niemiec i oszukującym naród rosyjski i robotników rosyjskich.

Czytamy w gazetach, że niedawno bolszewicy rosyjscy i niemieccy przysłali do Polski 100 tysięcy rubli — aby namówić do strejków polskich robotników rolnych i fabrycznych aby zrobili nacisk na rząd o zaprzestanie wojny. Tak samo rozpoczynał rewolucyę w Rosyi — doprowadzając przez to kraj ten do głodu i zniszczenia.

Sadziamy, że naród i lud polski rozumniejszy od Moskai, nie da się namówić do zaprzestania pracy i złożenia broni — jak tego chcą wrogowie.

Niech żyje praca, wojna i zwycięstwo!

## Rozmaitości.

### KALENDARZYK.

Data	dzień	Rzymsko kal.
16	Niedziela	Edmunda, Otmar
17	Poniedziałek	Salomei, Grzegorza
18	Wtorek	Anieli M. Romana
19	Środa	Eżbiety wdowy
20	Czwartek	Feliksa Wal. Eustach
21	Piątek	Alberta b. w.
22	Sobota	Cecylii, Filomona

Wschód słońca o godz. 7 min. 24, zachód słońca o godz. 4 m n. 5.

Nów: 22 listopada o 4 po południu.

Kurs dla ochotników straży pożarnych. Małopolskie Towarzystwo rolnicze urządza w Krakowie dnia 21—24 listopada 1919 r. kurs dla pracowników ochotniczych straży pożarnych przy Kółkach rolniczych w Małopolsce zachodniej (po Przemyśl włącznie) z następującym programem:

21 listop. Piątek — Początek o godz. 9-tej rano  
1) Otwarcie kursu. 2) Organizacya Kółek rolniczych i straży kółkowych (Referent p. Edward Zabłocki). 3) Podział korpusu strażackiego na plutony i ich zadanie (Referent p. Józef Sroka). Po południu 2—4 Ćwiczenia z przyrządami. Nauka o przyrządach pożarnych (Referent p. Józef Sroka). Od 5—6 po gadanka.

22 listop. Sobota — Początek o godz. 8-mej rano.  
8—10 Utrzymanie przyrządów pożarnych. O magazynie strażackim i porządku (Ref. p. Józef Sroka). 10—12 Ćwiczenia. — Po południu od 2—4 Ćwiczenia. Od 4—6 O pierwszej pomocy w nagłych wypadkach przed przybyciem lekarza.

23 listop. Niedziela — Od 9—10 Taktyka pożarna. Od 10—12 Powtórzenie materiału przerobionego na kursie (Ref. p. Józef Sroka). Po południu: Popis na Strażnicy pożarnej przy ul. A. Potockiego.

Każde Towarzystwo rolnicze okręgowe (utworzone w myśl nowego statutu) ma prawo wysłać jednego uczestnika na kurs pod warunkiem, że uczestnik zajmie się organizacyą straży w powiecie. Kursistem dostarczą się młotki, młotki (poduszki, koe i preferencje mają własne) i zwrot kosztów podróży koleją 3-tej klasy, oraz 60 kopiej na utrzymanie przez czas kursu. Oprócz tego będą mogli być przyjęci na kurs inni uczestnicy Tow. roln. okręg. (na własny koszt) w niewielkiej liczbie. Zgłoszenia przyjmuje się tylko do 15 listopada włącznie.

Zakupno maszyn rolniczych pozostałych po okupantach. Ministerstwo Rolnictwa i Dóbr Państwowych zawiadomiło Małopolskie Towarzystwo rolnicze w Krakowie, że są do sprzedania pozostałe po okupantach różne maszyny rolnicze i całe komplementy, jak: młockarnie, kołki, młotki, prasy, kieraty, taktory, brenarki i t. p. Maszyny te w różnych miejscowościach do ubezpieczenia wskazali ogłoszone w Gazecie rolniczej Małopolskiego Towarzystwa w Wydziale rolnym Małopolskiego Towarzystwa

stwa rolniczego w Krakowie, plac Szczepański 8. III piętro. Ceny za powyższe maszyny nie są podane, a w sprawie zakupu należy się zwracać do Wydziału odbudowy rolnictwa w Warszawie, ul. Senatorska 15, gdzie uwzględnione będą przedewszystkiem potrzeby gospodarstw zniszczonych przez działania wojenne.

**Wydział pożyczek Państw. Polskiej Kraj. Kasy Pożyczkowej** ogłasza, że na mocy rozporządzenia pana ministra skarbu z dnia 14 października br., począwszy od 1 listopada 1919 r. będą na żądanie opłacane asygnaty Polskiej Pożyczki Państwowej 1918 r. w walucie markowej. Termin opłaty asygnat w walutach koronowej i rublowej, jak również na życzenie ich posiadaczy i w markowej, zostaje odroczone na sześć miesięcy, tj. do dnia 1 maja 1920 r. Procenty za ten czas będą wypłacane posiadaczom asygnat Pożyczki z góry, począwszy od 1 listopada 1919 r. w odpowiednich walutach.

**Rząd serbski żąda wydania sprawców wojny.** Według doniesień z Belgradu zażądał rząd serbski wydania 600 austriackich i węgierskich os. bistości wśród których znajdują się hr. Berchtold, marszałek polny Koovacs i generałowie Potiorek i Frank.

**Zamach na ministra spraw zagranicznych w Tokio.** W dzień urodzin Mikada wykonano w Tokio zamach bombami na budynek ministerium spraw zagranicznych. Od wybuchu zginęły 2 osoby.

**Zasądzenie ukraińskiego rabusia.** Lwowski trybunał wzmocniony zasądził byłego wachmistrza ukraińskiego Trotena Fedyna na 3 lata ciężkiego więzienia obostrzonego postem i twardym łóżem, za to, że w grudniu ubiegłego roku w Mianowiczach pow. sokalskim na czele uzbrojonych kozaków dopuścił się rabunku na rodzinie Reissów, grożąc im zamordowaniem.

**Powracających emigrantów polskich** obdzierają po drodze pod pozorem wymiany monety. Od pewnego czasu gromadzą się w Szwajcarii w znacznej liczbie powracający do kraju emigranci z Francji, Anglii i Włoch. Władze szwajcarskie zmuszają ich, aby na granicy wymieniali dolary, franki i funty szterlingi na nieostemplowane korony austriackie. Utworzono w tym celu osobny kantor wymiany, który prowadzą żydzi wiedeńscy. Następnie w Salzburgu ci sami emigranci muszą zmieniać korony nieostemplowane na stemplowane austriackie, na granicy czeskiej na korony czeskie, a wreszcie w Polsce na marki tak, że wszystkie te przemiany pochłaniają trzy piąte ich funduszy. Przytem odbywają się niesłychane nadużycia, oszukiwania na kursie itp. Władze polskie powinny wejść w porozumienie z rządem szwajcarskim, aby zapobiedz tym nadużyciom, założyć własny kantor wymiany, ewentualnie umożliwić powracającym — przekazywanie pieniędzy do kraju.

## Kolonistom

dla wschodniej Galicji dać dobre ziemie po przystępnych cenach, t. i. od 1000 K do 3000 K, oraz las budulcowy, zarazem różne ulgi. — Zgłoszenia przyjmuje rządowo upow, Biuro parcelacyjne w Krakowie, przy ul. Grodzkiej L. 26.

## Adwokat krajowy Dr. Teofil Więtaś

Kraków, plac Grodzki 1



## Dachówka „WIEK“

najlepsze lekkie pokrycie na stare i nowe budynki i kościoły

### Baczność!

Panowie rolnicy, podaję do wiadomości, że posiadaję na składzie zamiast Eternitu nazwa „Wiek“ ta-

ka sama wielkość, taki sam kolor jak Eternit była fabryka nasza „Wiek“ od dawnych lat na ziemiach polskich w okolicy Warszawy, ale rząd rosyjski przez granicę do Galicji nie pozwolił nam przewieźć tylko lekką dachówką „Wiek“ zabierał do swego kraju, daleko w Rosję na pokrycie. Którzyście byli w Rosji, toście może widzieli największe budynki pokryte tą lekką, cieką dachówką „Wiek“. Dachówka „Wiek“ jest najlepsza i najtrwalsza nad wszystkie inne dachówki tego rodzaju. Inne materye są kruche i przemakalne. Dachówka „Wiek“ wyrobu warszawskiego jest najlepsza i najtańsza. Wywalam zaraz dużą ilość. Dostawca F. TRZDARZ i s. k. ul. Włocławska 10, w Warszawie. Znajdę i stacy-

## Zbiór powinszowań

na imieniny, zaślubiny, Boże Narodzenie, Nowy Rok, oraz zbiór poezji, zastosowanych do pamiętnika, zastosowanych dla dzieci, młodzieży i dorosłych, w objętości 128 stron druku, w gustownej okładce, kosztuje z przesyłką pocztową 4-30 K. — Do nabycia w Administracji „Prawy“ w Krakowie.

## Obrazy do ołtarzy — figury z drzewa i masy

### feretrony — krzyże

poleca

## STANISŁAW RĄB — Kraków

ul. Sławowska 4.

## Popieraicie

### Polski

premys!

zabezpieczone budynki  
na korzyści i natłoni

ubezpiecz

„WISLA“

# Mimo szalonej drożyzny



Zegarek złoty kostkopi z tabliczką kor. 70—, Nikiowy lub stalowy płaski cyfrowy Kom. z metalowym, cyferblatem koron 150—, ten sam z workiem ankwrowym na kamienie kor. 250—, Stalowy samoch. na ręce koron 150—, srebrny den siki kryty na kamienie k 200—, Budzik k. 60—, ten sam o 2 dawca-



mach 80 koron. — Kieszony zegar chwały z kłosem do nakręcania kor. 55—, Litne teści. nieszko ce kor. 70—, wyżej, amerykańskie srebro, lancuski kawalerackie po kor. 60. Kształty po kor. 25, 35, 50. Maszynki do wieszów kor. 30, 50, 75—. Maszynki do samogodowania kor. 30, 50, kamienie do brzytew kor. 7-8, Pas 15 K. Harmonie ręczne na 1 register k. 50, na 2 reg. k. 100, na 3 reg. kor. 150-180. Wiedenki 1 rzędowe 20—-300. Wiedenki 2 rzędowe 250-400. Brzytwe po kor. 100, 150, 200 do 450—. Śmigielki po kor. 30, 45 do 60—. Pudła do skrzydeł po kor. 55, 120 do 120—. Klarnety nebanowe 8 kłap. 250—, 10 kłap. 320, 12 kłap 350—. Trąby akordeonowe po kor. 25, 30, 40 i 10—. Łatne harmonijki po kor. 5, 8 do 12—. Kancoliny po kor. 150, 180, 200—. Zapalniczki k. 6 do 25—. Diamenty do rznięcia szkła k. 40, 50—, do listrowego kor. 70, 80. Szagary kieszonne na lancuski, z pięknymi cyferblatami na wagi k 150—. Amy erk double koleżki księżycowe w rozmaitych rozmiarach k. 20 do 4

Wszystko w zniżce, jednolowcz o zadatek wpraszam. — Towar nieopowiesz, wymienić się lub zwracać nieładnie, zatem wszystko wyliczone — Cennik ilustrowany wysyłam za nadaniem 1 kor. w markach pocztowych.



## Dom eksportowy

Kraków, Szewska 13/17.

## Ojciec zadżumionych

Najpiękniejszy utwór Juliusza Słowackiego. Objawienie do utworu i życiorys poety napisał ks. biskup Bancurski. — Ozdobiony 9 kolorowymi obrazkami w pięknej oprawie.

CENA egzemplarza oprawionego w płótno 8 Koron w półpłótno 6 Koron.

## Ktoby wiedział

co się stało z Rudnym Tomaszem ze Słobódki dżuryńskiej, który w roku 1914 wyruszył w pole z 1 kompanią 80 p. p., żeby donieść za odpowiednim wynagrodzeniem do Urzędu parafialnego w Słobódce dżuryńskiej, p. Dżuryń.

# „ASBIT“

Łutek cementowy do pokrycia dachów. — Wyrób pierwszorzędny, lekki i trwały. Sprzedaż wagonowa i w mniejszych partjach, po censach fabrycznych prowadzi Głównie Biuro Sprzedaży raków Sterowitino 55.

### Pamiętniki

## Icka Bombelesa

Humorystyczna książka, napisana w tydzień wakacji poleczył. przez

Janką Bugańskiego.

Kana z przesyłką K 6—

Wysyła za poprzednim nadaniem pieniędzy

Administracja „PRAWDY”

Kraków,

ulica Stołarska 6.

## Panowie żołnierze

k którzy byli w niewoli rosyjskiej, w gubernii kijowskiej, a mieliby wiadomość o Janie Rożku, który pracował w cukrowni za kowala. Proszę donieść do Michała Rożka, Bitka szlachecka k. Lwowa.

W ostatnich dniach wyszła z pod prasy książka p. t.

## U BRAM ŚWIĄTYNI

(Poezje)

napisana przez X. Stanisława Spińskiego. Do nabycia w „Sekretariacie Młodzieży”

Kraków, plac Maryacki 1-2.

— Cena 10 k. —

## Bracia Włościanie!

W każdej wsi, gdzie macie Wasze Kółko rolnicze Wasza Kasa Raiffeisena i Wasza Asekurację a tą jest

# „WISŁA“

Luźne Towarzystwo walczyło o bezpieczeństwo we LWOWIE przez czas wojny w NOWYM SĄCZU

W miejscowościach, gdzie dotychczas jest mało członków „Wisły” a niema agencji niechaj

INWALIDKA WŁOŚCIOWY lub piśmienny włościanin zgłosi się do dyrektora „WISŁY” a otrzyma pouczenie i kieszystny a uczciwy zarobek.